

J A N K A

Gabryela Zapolska

JANKA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Tom II.



WARSZAWA

Nakład Gebethnera i Wolffa

1895

Дозволено Цензурою.
Варшава, 23 августа 1894 года.

WARSZAWA. DRUKIEM EMILA SKIWSKIEGO.

I.

Jak z kart ustawione, z ziemi wyrosłe zabawki dla dzieci, tak migały przed Janką domy przedmieść Paryża.

Pociąg biegł szybko, spóźniony, z warczeniem i łomotem kół, jak zwierz zdyszany i do legowiska dążący.

Po obu stronach drogi, ciętej rudemi liniami szyn, z których wyrastały purpurowe i zielone latarnie, gdzieś zapalone, wznosiły się szare, wysokie mury, okryte masą reklam o błękitnych, krwawych i żółtych tłach. Poza niemi, za tą całą tęczą, sterczały domy, wznosząc się niekiedy w górę wystrzeloną masą białą, lub deszczem spłókaną, to znów opadając i tylko koronką lśniąca tysiąca kominów znacząc się w przestrzeni...

Janka płonąca od gorączki twarz przyłożyła do bocznych prętów wagonu i przez podniesioną szybę chłonęła w siebie ten widok, tę masę kwa-

dratów, zalewających brutalnymi tony ściany wąwozu.

— „Géraudel!“ „Géraudel!“ — czytała bezustannie.

Czasem mignął na ścianie olbrzymi mak, potworny pajak krwawy i rozczochrany, to znów płaski kadłub, wystający z cylindra, na którym migąły białe, ukośne litery. Lecz już szafirowe, potworne kwadraty następowały po sobie, jak silnie sprzęgnięte wagony, a na nich „Cacao von Houten“ tryumfowało w zuchwałej apoteozie. Poem znów „Géraudel“, „Géraudel“ bez końca i miary, jak deszcz kamieni o asfalt tłukący jednostajną i mistyczną piosenkę.

W tej fali reklamy — zaszumiał, zajęczał pociąg, i wpadł pod dach szklany, podtrzymywany całą armią słupów szarych i zimnych, bezstylowych. Jak zwierzęta u żłobów, tak ciemniały rude masy pociągów, stojące na liniach, w oczekiwaniu godzin odjazdu.

Francuzi, siedzący w przedziale, zaczęli zbierać swe manatki. Jakiś Niemiec nieśmiały, lękając się odezwać, aby nie zdradzić swego pochodzenia, patrzył niepewny, czy ta brudna gara, ruada i pusta, pomimo olbrzymiej ilości pociągów, jest rzeczywiście już garą paryską. Wreszcie za walizkę ujął i, gdy pociąg stanął, drzwiczki z trudem otworzył.

Janka wysiadła zaraz za nim.